

Moje dziecko jest niedoskonałe

Autor: Hanna Marcinek



O dzieciach niedoskonałych, sprawiających problemy dorosłym, dzieciach z zaburzeniami i deficytami rozwojowymi napisano i wydano już specjalistyczne książki, opublikowano artykuły w czasopismach. Zawierają one analizę problemu, objawiają drogę postępowania. Przemyślenia zawarte w artykule dotyczą nieco innego aspektu problemu: jak takie dziecko zauważyć, przyjąć, jak sobie z nim radzić i jak mu pomóc.

WIDZĘ, ŻE „COŚ JEST NIE TAK”

Szczególnie w gronie rówieśników przyglądamy się dziecku i choć nie powinniśmy tego robić, porównujemy go z innymi, z młodszym lub starszym rodzeństwem. Czujemy przy tym, że coś jest nie tak. Jest silne, uwielbia sport, ale nie usiedzi ani chwili na miejscu. Cały czas mówi, robi dużo hałasu, ciągle koncentruje na sobie uwagę, nie może skupić się na jednym zadaniu, bywa aroganckie, wręcz niegrzeczne. Jest też bardziej uparte niż inne dzieci, nie przewiduje następstw swojego postępowania, jest impulsywne. Wystarczy błahy powód, by doszło do kłótni lub bójki z rówieśnikami.

Twoje dziecko może mieć zupełnie inne objawy. Zawsze ma problem z ubraniem się, założeniem prawidłowo butów, zawiązaniem sznurowadła, ćwiczeniami na gimnastyce, rytmice, napisaniem bez błędu nawet krótkiego tekstu. Przy jednoczesnej wspaniałej umiejętności wypowiadania się, wysokich możliwościach intelektualnych, nie umie zaplanować pracy, dokończyć jej, zapamiętać, co jest zadane, odrobić samodzielnie lekcji. Często wszystkie te objawy występują jednocześnie.

CO Z TEGO WYNIKA?

Jeśli tak się dzieje w domu i na terenie szkoły, rodzicom zaczyna towarzyszyć niepokój, wstyd, przepraszają otoczenie za zachowanie dziecka, tłumaczą je. Spotykają się z oburzeniem zarówno członków rodziny, jak i nauczycieli w szkole, zaczynają więc unikać spotkań towarzyskich i rodzinnych.

Wielu udaje, że nie ma problemu, borykając się z nim za zamkniętymi drzwiami. Dziecko kłopotliwe dla otoczenia nie jest lubiane, izolują się od niego rówieśnicy (często za namową swoich rodziców), jest przenoszone z klasy do klasy, ze szkoły do szkoły, czasem ma przyznane nauczanie indywidualne. Nie ma przyjaciół, jest obiektem drwin, krytyki, zarówno ze strony rówieśników jak i dorosłych, ale też niszczy, naraża bezpieczeństwo swoje i innych. Jest więc nadmiernie często karane, ma kłopoty w szkole. Oceny z zachowania i przedmiotów są nieadekwatne do wkładu jego własnej pracy, umiejętności i możliwości. To z kolei powoduje u niego poczucie ogromnej niesprawiedliwości, bunt i jeszcze gorsze zachowania.

CO TO ZNACZY PRZYJĄĆ PRAWDĘ?

Niepowodzenia swoich dzieci rodzice przyjmują bardzo osobiście. Dziecko jest przez nich postrzegane jak obraz siebie: „Jeśli on coś robi źle to znaczy, że my jesteśmy do niczego, przecież jest do nas podobny, na pewno źle go wychowaliśmy, popełniliśmy błędy, jesteśmy temu winni”. Do tego dochodzi reakcja otoczenia: „Jak on się zachowuje, co za wychowanie?! Gdzie są twoi rodzice?”. Nie jest łatwo w tej atmosferze spojrzeć prawdzie w oczy. W tej sytuacji mamy dwa

wyjścia: udawać, że jest normalnie i obwiniać cały świat za zachowania naszego skarbu, patrząc później jak nie układa mu się w życiu, jak wchodzi w konflikt z prawem lub nabrać dystansu, starać się poznać prawdę o przyczynie jego trudnych zachowań, przyjąć ją i pomóc dziecku mając świadomość, że jest to pomoc na całe życie. Przyjąć prawdę to znaczy zobaczyć ją i nie mówić: „Wszystko jest w porządku, to tylko takie żywe srebro, ma dużo energii. Jest zdolny, ale leniwy, jakoś to będzie, też taki byłem i z tego wyrosłem”. Musimy spojrzeć jej prosto w oczy, uświadomić sobie, że problem istnieje, pamiętając jednocześnie i głęboko w to wierząc, że w oczach Boga na obraz i podobieństwo którego zostaliśmy stworzeni, nie doskonałość nasza czy naszego dziecka może być zadaniem nam wyznaczonym - lekcją pokory, cierpliwości i miłości należytej aktowi narodzin. Bóg nie odbiera nam woli, nie mówi „zrób tak czy tak”. Bóg daje nam wyzwanie, a co my z tym zrobimy, należy już do nas. Przyjąć prawdę to podjąć się codziennego zadania, by poznać problem od strony specjalistycznej z literatury fachowej, a także u lekarzy specjalistów. Będzie to droga żmudna, na której nieraz pojawi się przed rodzicami i dzieckiem mur obojętności. Jednak należy wytrwale szukać pomocy dla siebie i dla dziecka, być przy nim w najtrudniejszych chwilach, zrozumieć podłoże i objawy zaburzeń zachowania.

Moment poznania przez rodziców problemu może spowodować skupienie się na negatywnych cechach i zachowaniach dziecka, i jednocześnie frustracji: „Jak kochać dziecko tak niedoskonałe, którym nie można się pochwalić, które powoduje dyskomfort, zmartwienie, zmęczenie i nieporozumienia?”. Takie spojrzenie to największy błąd. Choć błędzenie jest rzeczą ludzką, należy szybko zawrócić z tej drogi myślenia i działania. Wszyscy jesteśmy niedoskonalymi, ale też i wyjątkowi. Nasze dzieci także. Zadajmy sobie pytanie: „Co dzieje się z dzieckiem, z jego emocjami, oceną własnej wartości, jeśli całe otoczenie daje mu sygnał, że jest do niczego, że wszyscy mają go dosyć? Co czuje, kiedy widzi brak akceptacji i miłości ze strony najbliższych - tych, którzy są odpowiedzialni za jego poczucie bezpieczeństwa, a więc rodziców?” Dzieci te potrzebują wokół siebie ludzi dających im moc do pracy nad sobą, poczucie bezpieczeństwa, a przede wszystkim mądrej miłości. Podkreślanie bez ustanku ich dobrych cech, świetnych umiejętności, dużej wrażliwości a więc wielkiego serca. Skorygujmy więc błędne wzorce myślenia.

Nasze myśli mają moc i kiedy są dobre, wyzwalają pozytywne substancje chemiczne w mózgu, powodując dobre samopoczucie. Walczmy z automatycznymi negatywnymi myślami. Myślmy o tym, co dobre, co jest postępem i mówmy o tym dziecku. Dzieci niedoskonałe potrzebują odpowiednich warunków i czasu na wyciszenie się, zorganizowanie swojego ogromnego potencjału, ale kiedy już to robią, oddają się działaniu z największym zaangażowaniem, dają z siebie wszystko.

Nie można więc karać za objawy i nie można pozwalać na to innym (np. nauczycielom w szkole). Dlatego należy uczyć innych własnego dziecka, przybliżyć jego problem pamiętając, że zagadnienie postępowania z dzieckiem dysfunkcyjnym jest w Polsce problemem dość znanym, ale w teorii.

Kiedy zdamy sobie sprawę z Bożego zlecenia, przestaniemy słuchać pieśni żałobnych i będziemy mieć siłę do przezwyciężenia trudów związanych z drogami życiowymi naszych dzieci.

JAK POMÓC SOBIE I DZIECKU?

1. Skontaktuj się z ośrodkiem specjalistycznym - być może konieczne będzie poddanie terapii nie tylko dziecka, ale i któregoś z rodziców.
2. Niezależnie od tego, czy natrafimy na dobrego specjalistę, wykonajmy kolejne kroki postępowania na terenie domu i w sprawach szkolnych:
 - nie bądź zabawką w ręku dziecka (dziecko próbuje cię „uruchomić”),
 - zrezygnuj z walki,
 - dużo rozmawiaj, szukajcie wspólnie rozwiązania problemu,
 - ustal wyraźne granice i konsekwencje ich przekraczania,
 - nie koncentruj uwagi na złych zachowaniach, zauważaj to, co dobre,
 - zagospodaruj maksymalnie energię i możliwości dziecka,
 - bądź w kontakcie ze szkołą, by przybliżyć indywidualnie problem, odczucia i wkład pracy dziecka, a nie by je tłumaczyć.
3. Pamiętaj o swojej roli w kontaktach dziecko - świat zewnętrzny i ucz je właściwych zachowań i samokontroli poprzez wielokrotne powtarzanie - bądź konsekwentny.
4. W pracy z dzieckiem niedoskonałym przyjmij zasadę, by każdą chwilę uczynić sposobnością do odniesienia przez dziecko sukcesu.
5. Nie zapominaj o relaksie i czasie dla siebie. Do pracy i przezwyciężania trudności potrzebna jest siła i zdrowie.

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (3/2004)